

VIII

L. KOLANKOWSKI

KILKA UWAG

o

Prof. M. Hruszewskiego

Historyi Ukrainy-Rusi

t. IV—VI.

FRG.



LWÓW

CZCIONKAMI Drukarni JAKUBOWSKIEGO i Sp.

1913

L. KOLANKOWSKI

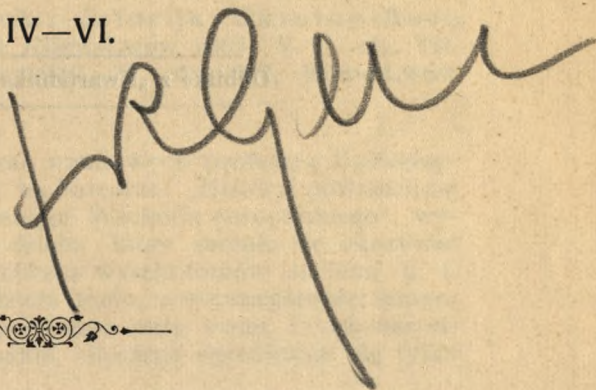
KILKA UWAG

o

Prof. M. Hruszewskiego

Historyi Ukrainy-Rusi

t. IV—VI.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
30-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW

CZCIONKAMI DRUKARNI JAKUBOWSKIEGO i Sp.

1913

Odbitka z „Kwartalnika Historycznego“

13 204



Hruszewskij Mich.: *Istorija Ukrainy-Rusi*, t. IV. (2-gie wyd.) str. 535 Kijów-Lwów 1907, V. 1. str. VII. 384, 2. str. 385—687 Lwów 1905, VI. str. 667, Kijów-Lwów 1907.

Z liczego szeregu prac naukowych profesora Uniwersytetu lwowskiego (od r. 1894 na katedrze: „Historii powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem Wschodu europejskiego“, wybija się na pierwszy plan dzieło, które zaczęło się ukazywać w r. 1898, a którego dotychczas wyszło tomów siedem, p. t. „Istorija Ukrainy-Rusi“. Dziełu temu, a w szczególności tomom IV., V., 1, 2, i VI., chcę poświęcić parę uwag. Przedewszystkiem atoli winienem wyjaśnić, dlaczego ograniczam się tylko do t. IV—VI.

Otóż, jak wiadomo, całe dzieło Hruszewskiego: „Istorija Ukrainy-Rusi“, tak, jak się dotychczas ukazało, dzieli się na trzy grupy, jak mówi autor, „cykle“. Pierwszy z nich (t. I—III.) obejmuje dzieje ruskiego narodu (nie używam terminu Hruszewskiego: „ukraiński“, bo choćby go Rusini przyjęli, nas, Polaków, nie to nie obchodzi; my mamy swój, historyczny wyraz: Ruś, ruski), od początków jego historycznego życia do upadku jego państwowości, a więc, według określenia samego Hruszewskiego (t. VII. wstęp), podaje praehistorię ruskiego terytorium i narodu, następnie dzieje powstania, rozwoju i upadku państwa kijowskiego i jego epilogu: państwa halicko-włodzimierskiego, jakoteż form społecznego, kulturalnego i narodowego życia, jakie się w ramach tych państwowości rozwinęło do połowy w. XIV.

*

Cykl drugi (t. IV—VI.) obejmuje dzieje rozkładu i upadku ruskiego życia pod nowymi rządami państwa litewsko-polskiego w w. XIV. do końca XVI. Tu śledzi Hr. zmiany, jakie wnosił w ruskie życie nowy społeczno-polityczny ustrój i obce prawo państwowe, bada proces osłabienia albo zanikania społecznych i kulturalnych form, wytworzonych w okresie poprzednim, usuwanie ich i zastępywanie formami społecznymi i kulturalnymi nowymi, śledzi wreszcie reakcję przeciw temu ze strony narodu ruskiego, która ostatecznie zanika prawie z końcem XVI. w.

I wtedy to, z początkiem wieku XVII., występuje jako promotor odrodzenia narodowego, czynnik nowy — *kozaczczyzna*, której dzieje, znaczenie i rola w ogólnie narodowym życiu ruskiego narodu wypełni cykl następny, trzeci, rozpoczęty tomem VII.

Taka jest dyspozycja dzieła Hr., zreasumowana przezeń we wstępie do t. VII.

Otóż, jak już z niej widać, tomy IV—VI. stanowią tak w opracowaniu, jak i w odniesieniu do samego przedmiotu, zamkniętą w sobie całość, która, z punktu widzenia historyka polskiego, wzbudza nierównie większe zainteresowanie, aniżeli część pierwsza, — bo z nimi wchodzi Ruś na teren dziejów Polski, względnie Rzeczy, tak, że okres, objęty w nich przez Hr., wypełnia w dziejach naszych czas przekształcenia się Polski z królestwa Kazimierzowego na Rzecz Zygmunta Augusta — a więc cały okres Jagielloński.

Tej właśnie części dzieła Hr. zamierzam poświęcić parę uwag. Rozumiem, że z pewnością kwestyi nie wyczerpię, i że niejedną rzecz, którą z jakiegokolwiek powodu pominię, czy przeoczę, możnaby tu podnieść jeszcze i omówić szerzej.

To co poniżej podaję, są to moje spostrzeżenia przygodne, którymi jednak uważałem za stosowne podzielić się z czytelnikami *Kwart. Hist.*, a to tem bardziej, że dotychczas w piśmiennictwie naszym naukowem o dziele Hr. nic prawie nie pisano.

Nie mogę oczywiście wdawać się tu w streszczanie dzieła Hr. Wszyscy, mniej więcej, je znają. Przypominam tylko, że z omawianych tomów części 2-giej, obejmuje t. IV. wypadki polityczne, tomy V. i VI. stosunki społeczne, ekonomiczne, kulturalne, kościelne i narodowe.

Treścią wypadków politycznych, jest (IV. 3—4) walka sąsiadów o ziemie ruskie i udział narodu ukraińskiego w tej walce.

Poczynając tedy od pierwszych zdobyczy polskich i litewskich na Rusi w I-szej połowie XIV. w., kreśli Hr. w t. IV. szczegółowo, drobiazgowo nawet, wszystkie fazy stosunków polsko-litewskich w odniesieniu do Rusi, tak w ciągu w. XIV., jak XV. i XVI., poświęcając jak najbaczniejszą uwagę śledzeniu wszystkich momentów dążenia do połączenia się Polski i Litwy

w jakimkolwiek sposób ze sobą, od aktu krewskiego (1385) począwszy, na unii w Lublinie skończywszy.

Treścią przedstawienia (w t. V—VI.) stosunków społecznych, kulturalnych, ekonomicznych, mają być według zamiaru Hr. dzieje ewolucji społeczeństwa ukraińskiego pod pośrednim (na Litwie) i bezpośrednim (w Koronie) wpływem polskiego rządu i społeczności. Ten polski wpływ przedstawia się, według Hr., jako proces łamania i naginania wyrobionych w poprzednim okresie form ukraińskiego życia społecznego, politycznego i kulturalnego do wzorów i porządków polskich, proces poddania narodu ruskiego polskiemu nie tylko w sferze kulturalnej i politycznej, lecz i społecznej i ekonomicznej. Rezultatem tego wszystkiego było przerobienie narodowości ukraińskiej w „poddaną, służebną, eksploatowaną“. Opozycji ze strony narodu ukraińskiego przeciw tym zabójczym dążeniom polskim niema, co świadczy o upadku nie tylko politycznych, ale i społecznych sił ruskiego narodu. Jest to więc okres kompletnego upadku, z którego zaczyna się naród ruski podnosić dopiero przy końcu XVI. w., pod wpływem reakcji religijno-narodowej (unia-szyzma) i związanego z nią kulturalnego ruchu.

Do rezultatów takich dochodzi Hr. po przedstawieniu z aparatem wielkiej, wprost imponującej, erudycji stosunków, dotyczących panów, szlachty, włościan, mieszczaństwa, duchowieństwa, zarządu administracyjnego, cerkwi prawosławnej, powstania cerkwi unickiej, (w t. V.), a dalej, handlu, przemysłu (rzemiosł), gospodarstwa rolnego, stosunków narodowościowych, oświaty (w t. VI.). Skrzętne i pilne badania Hr. w tej części jego dzieła, zasługują na tem większą uwagę, że są one pierwszą próbą dania syntezy stosunków, panujących w ruskich ziemiach Rzptej w okresie jagiellońskim.

Ale przy tem wszystkim tak skonstruowanemu dziełu Hr. należy się przypatrzeć bliżej. Przedewszystkiem opowiadanie Hr. ma w tej części (t. IV—VI.), charakter nie przedstawienia dziejów narodu ruskiego (tak, jak n. p. w cyklu poprzednim, ruskiej państwowości) w jakimkolwiek kierunku, ale charakter lokalny. To też tu, pod tyt. „Historia Ukrainy-Rusi“ znajdziemy w przeważnej części dzieje społeczności polskiej na Rusi (stary Mikołaj Rej wejdzie do tej historii Ukrainy-Rusi (VI. 399) obok relacji o naszym pożyciu kościelnym, umysłowym, o naszych miastach, szkołach, cechach i t. d.). Wciągnięcie tego lokalnego motywu, polskiego pożycia na Rusi do opowieści o dziejach Ukrainy-Rusi byłoby zupełnie na miejscu, gdyby nie fakt inny.

Oto Hr. wciąga także wszystkie objawy pożycia białoruskiego w obręb opowiadania dziejów Ukrainy-Rusi. Nie mówię już o stosunkach politycznych — o tem osobno — ale, pozostając przy dziedzinnie kulturalno-społecznej, należy skonstatować, że wszystko, cokolwiek dzieje się z tego zakresu na Białorusi,

wejdzie w Historię Ukrainy-Rusi. Drukuje Połoczanin, Skoryna, białoruskie książki — jest w Historii Ukr. Rusi (VI. 428), biją się schizmatycy we Wilnie z katolikami, będzie o nich głośno w Historii Ukrainy-Rusi, zjeżdżają Jezuici do Wilna, zajądą do Historii Ukrainy-Rusi (VI. 446.). Wogóle wszelkie niemal świadectwa pożycia białoruskiego (VI. 499, VI. 504, VI. 537—8—9, VI. 585), wciela Hr. do swej Historii. Nic dziwnego przeto, że przy stosowaniu tych dwóch zasad: wspólności lokalnej wobec społeczeństwa polskiego i pewnej wspólności kulturalnej i religijnej wobec społeczeństwa białoruskiego, mogłoby dzieło jego być jeszcze obfitsze w treść i objętość, niżli jest.

Uwagi powyższe nabierają tem żywszego oświetlenia, jeśli uwzględnimy stosunki polityczne. Czas od połowy XIV. do końca XVI. w. jest w życiu narodu ruskiego (Rusi południowo-wschodniej, Hruszewskiego Ukrainy) okresem (jak to stwierdza sam Hruszewski) zupełnej bierności politycznej. Czynnym jest tylko żywioł białoruski, Rusi północnej, litewskiej; wszystkie fakty akcji politycznej ruskiej (głównie w XV. i XVI. w.: Michałuszka, Swidrygiełło — Połock, Gliński — Mińsk, Smoleńsk) są dziełem tego białoruskiego żywiołu. Hruszewski jednak anektuje je wszystkie na rzecz Historii Ukrainy-Rusi, tak, jak zabiera zresztą na rzecz tejeż całej niemal dzieje W. Księstwa litewskiego w tym czasie, aczkolwiek teoretycznie sam się przeciw takiemu postępowaniu zastrzega (IV. 8. uw. 4.).

Tyle co do zakresu przedmiotu. Druga zasadnicza uwaga musi być poświęcona rezultatom badań Hr., zwłaszcza z dziedziny społeczno-ekonomicznej, która ostatecznie była główną areną ruskiego życia i jest głównym tematem opracowania.

Jako ostateczne wyniki badań Hruszewskiego z tej dziedziny, zanotować należy: W Halickiem (V. 20) osiadają już w XIV. w. wśród wszystkich warstw ludności miejscowej znaczne masy polskich i różnych innych cudzoziemskich elementów. „Był to nie tylko własnowolny ruch na ruską ziemię, na ruski chleb, różnej głodnej i żadnej hołoty“, ale celowa, wywołana politycznymi motywami, robota rządu polskiego. W ten sposób (V. 21.) w przeciągu kilku dziesiątek lat, utworzył się w Halickiem dość znaczny kontyngent uprzywilejowanych osadników polskich i niemieckich, którzy wyciskali czasem i dawniejszych ruskich osadników z ich siedzib. To samo powtórzyło się w kilka dziesiątek lat na Podolu. Tworzą się więc przedewszystkiem osady polskie na niemieckiem prawie: „Niemieckie prawo (V. 228.) służy nie tylko celom kulturalnym, czy właściwie fiskalnym, ale i poniżeniu Rusi, wynaradawianiu ruskich ziem, skrzepianiu elementu polskiego i katolickiego“.

Tak jest nie tylko w Koronie, ale i na Litwie. „Rozdawanie przywilejów na prawo niemieckie (V. 229.) poczyna się

w W. Ks. lit. właściwie tylko od unii (1385). Było w tem trochę formalnej imitacji Polski, ale napewne była w tem także ta sama polityka, jaka wpływała na rozwój prawa niemieckiego w Halickim: dążenie do osłabienia siły ruskiego elementu przez tworzenie tych uprzywilejowanych katolickich gromad“.

„Żydowska kolonizacya miast, była jednym (V. 254.) ze specjalnych darów polskiej władzy nad Ukrainą“. Byli wprawdzie już i dawniej żydzi na Ukrainie, w Kijowie, ale już na początku XII. w. sprawiono im tam pogrom „pierwszy żydowski pogrom za pamięci naszej historii“ (V. 254).

Upada obecnie, kwitnący dotychczas, handel ukraiński, którego jednym z głównych rodzimych przedmiotów w obrocie z Zachodem był eksport niewolników, kobiet do Włoch (bardzo tam, jako urodziwych, cenionych), mężczyzn do Egiptu (VI. 22.).

Warunki, w jakich znalazł się teraz handel i przemysł miejscowy na ukraińskiej ziemi, „były osobliwie szkodliwe“. „Systemem prohibicyjnym przerwano dawny, bezpośredni związek Ukrainy z Europą zachodnią, i zrobiono wszystko w tym kierunku, by zachodnia kultura mogła dochodzić na Ukrainę nie inaczej, jak przeszedłszy przez kiepski, polski alembik. Zarazem odsunięto ukraiński element od handlu i przemysłu.“... W ten sposób mieszczaństwo ukraińskie skazane tą polityką rządu i warstw uprzywilejowanych na kompletny upadek — „stało się paryasem na własnej ziemi“ (VI. 139—140.). Tak po miastach. Co do szlachty — to w ziemiach ruskich koronnych było z nią różnie. W Halickim stanowisko wyższych warstw ukraińskiej ludności zachwiane zostało już w XIV. w., w czasie Kazimierzowych walk o Ruś. Z walk tych wychodzą wyższe warstwy ukraińskie silnie zachwiane i osłabione (VI. 235—6.). „Wszystko, co wzięło jakiś udział wydatniejszy w obronie zachodniej Ukrainy (t. j. Halicza) przed polską okupacją, o ile nie zginęło w samej walce, musiało po zwycięstwie Polski albo emigrować na Wołyń i na Pobuże, albo spadło w dół, potraciwszy wskutek konfiskat majątki“.

Szukając bliższych wyjaśnień o tych walkach Rusinów z Kazimierzem o Ruś u Hruszewskiego, — bo w źródłach jest tylko mowa o sprowadzeniu przez zagadkowego Detka Tatarów do walki z Polską o Ruś — znajdujemy je w rozwiązaniu zgoła nieoczekiwanem. Oto tłumaczy Hr., że ci, tak zwani, w źródłach Lituanie (IV. 57.) „to tylko polityczna, właściwie dynastyczna forma; w rzeczywistości walczyli Rusini pod wodzą swych nowych książąt (Lubart, Jerzy Narymuntowicz, Kiejstut, czasem Olgierd, Jawnuta) z litewskiej dynastji. Polsko-litewski bój o ruskie ziemie, był właściwie (IV. 58.) walką ukraińsko-polską, walką ziem ukraińskich, które pod wodzą litewskich książąt, chciały obronić się przed polskim zawojowaniem“. Pytamy więc, które to ziemie ukraińskie tak walczyły z Kazimierzem W.? W odpowiedzi mamy znowu nie-

spodziankę. „Nie ulega wątpliwości — czytamy (t. IV. str. 58.) — że w walce litewskich książąt z Polską, ukraińska ludność Wołynia stała po stronie tych książąt przeciw Polsce“. Poparcie, jakiego ona udziela tym książętom, jest t. zw. „passywne“. Na czym ono polega nie wiemy. „Ale choć to tylko passywne poparcie, to trzeba pamiętać, że, o ile wiemy, większej aktywności nie okazał Wołyń i dawniej, w ruskich czasach, kiedy stawał po stronie sympatycznych mu książąt“. W każdym razie jest na Wołyniu przynajmniej to „passywne“ poparcie“. Inaczej — czytamy dosłownie niżej (IV. 59.) — przedstawia się sprawa w Halickiem. „Tu niema śladów nawet takiej „passywnej“ grawitacji do litewskich książąt, jaką widzimy na Wołyniu, (IV. 59). Po tej, zorganizowanej przez Detka, (tatarskiej) obronie Rusi z r. 1340., niespotykamy żadnych wskazówek o jakiejś własnej walce tego kraju z polską siłą i polskiem zwierzchnictwem“... „Lubart i inni rusko-litewscy kniaziowie nie znajdowali tu, jak widać, nawet takiego przychylnego gruntu, jak na Wołyniu“... „Widać z tego, że nie było tu ani wśród bojarstwa, ani wśród mas ludowych takiego dłań współczucia, jak na Wołyniu, chociaż nie było, rozumie się, współczucia i dla Polaków“ (IV. 59.). Nie bierzemy tu już nawet pod uwagę, że na innem miejscu dzieła Hr. (IV. 62.) czytamy, iż Haliczanie byli wprost przeciw Lubartowi, z powodu niszczących kraj pochodów jego i sprowadzanych przezeń Tatarów. Nie wiadomo więc, na co się zdecydować. Czy mamy wierzyć opowieści z t. IV., czy VI.? Decydujemy się ostatecznie pójść za poglądami Hr. z t. VI., jako nowszymi.

Tak więc część szlachty ukraińskiej uciekła do w. ks. lit., część spadła w dół. Ale tam, w dole, nie ucichła ona bynajmniej. Jeszcze z początkiem XVI. w. możemy zauważyć wśród tej szlachty „ślad ukraińskiej irredenty“. Przejawiła się ona w r. 1509. w Halickiem w chwili, gdy Bohdan, gospodar wołoski, wpadł tu ze swemi bandami, w ten sposób, że spora liczba szlachty tutejszej przyłączyła się do Bohdana. Hr. tłumaczy to, — VI. 243. — łącznikiem kulturalnym, religijnym, językowym poniekąd. Wprawdzie szlachta ta usprawiedliwiła się potem przed rządem koronnym, — Bohdan wpadł na Pokucie, szlachta, właściciele kilkunastu tutejszych wsi, znalazła się w położeniu przymusowem, poddała się Bohdanowi, bo inaczej postąpić nie mogła — rząd koronny uznał to tłumaczenie za najzupełniej wystarczające. „Ale — mówi Hr. VI. 243. — trudno uwierzyć w prawdziwość tego usprawiedliwienia“; tam tak samo, jak w awanturze Muchy, była jakaś „ukraińsko-wołoska irredenta“. Ostatecznie „gros“ szlachty ukraińskiej, co zamożniejsi zwłaszcza, spolszczył się z końcem XVI. w. zupełnie. Jedyną twierdzą narodową przeciw ogólnej administracji, jest cerkiew (V. 386.), (w której n. b. król pa-

*brak
miał*

Obok cerkwi, narodowym na wskróś elementem jest włościanstwo, o którego „jednolitym, narodowo-ukraińskim charakterze nie trzeba nawet mówić“ (VI. 265.). Jednolity ten, narodowo-ukraiński charakter włościanstwa, jest tem bardziej oczywisty, że n. p. w źródłach niema żadnych śladów, by chłop polski szedł na Ukrainę (VI. 291—3.).

Ze wszystkich ostatecznie momentów nowego życia na Ukrainie-Rusi pod polską supremacją, przebija celowa polityka rządu polskiego, dążąca do zubożenia elementów ukraińskich. To się powiodło. „A kiedy ten proces zbiedzenia (VI. 140.) i upadku ukraińskiego mieszczaństwa doszedł do swych ostatecznych granic, wtedy w porównaniu z ubogim stanem elementu ukraińskiego, do czego został on doprowadzony polityką i zarządem Polski, wtedy i taka mizerna kopia zachodnio-europejskiej kultury, jaką była uboga polska kultura następnych (XVII—XVIII). stuleci, stała się czemś wyższem, została „wyższą kulturą“. W sto zaś lat później potomkowie tych „kulturników“ straciwszy, czy umyślnie usunąwszy z przed oczu historyczną perspektywę, zaczęli mówić nawet o kulturalnej misji Polski na ziemiach ukraińskich, która miała jakoby polegać na przesadzeniu zachodniej cywilizacji na ziemię ukraińskie. Tymczasem, jeżeli już mamy rzeczywiście mówić o jakiejś misji, to mogło nią być tylko to, cośmy widzieli jako rezultat polskiej „opieki“ nad ukraińskimi krajami: ekonomiczny i kulturalny upadek ukraińskiego elementu“ (VI. 140.).

To zniszczenie Rusi było ostatecznie z końcem XVI. i z początkiem XVII. w. najzupełniej prawie przeprowadzone. Upadło wtedy wszystko, nawet wiara prawosławna się zachwiała, a obrońcy jej piszą po polsku. Poprzednio od tego zupełnego zgnębienia Rusi powstrzymywał Polskę wzgląd na Moskwę (n. p. za Aleksandra). Ale po zwycięstwach Batorego, po smutnych zajściach w Moskwie z początku XVII. w. i to przepadło. „Do smutnych wrażeń (czytamy VI. 598.), — płynących z wypadków swoich, domowych, dołączały się i niewesołe refleksye z powodu ówczesnego pogromu moskiewszczyzny, która w oczach prawosławnych Ukrainy i Białorusi XVI, i XVII. w. zwykła była rysować się w mglistych konturach na dalekim widnokregu, jako niezwalczona twierdza prawosławnej wiary i poratowania w gorzkich chwilach“.

Wykazanie i wydobycie na jaw takich, arcyujemnych dla Rusi, skutków pożycia z Polską, ma w opracowaniu Hr. cel wybitny, rolę pierwszorzędną. Na ich tle dopiero wystąpić ma w całej pełni czynnik, w którym się ujawniła cała żywotność ruskiego narodu. Czynnikiem tym koza czczyzna.

Rola jej w dziejach Rusi, to nie tylko uratowanie narodu od śmierci, zogniskowanie całej opozycji Rusi przeciw Polsce i bój z nią w w. XVII., nie, to sprawy dalsze. Niemała, tylko nie tak głośna, zasługa tego czynnika, przypada na w. XVI. Polega ona

na daniu Rusi zaślony przed barbarzyńcami Wschodu — Tata-
rami, umożliwienie rozwoju osiadłego życia, zagospodarowania
się Ukrainy (VI. 279.). Jaka tu różnica między tą, pełną roz-
kwitu Ukrainą z drugiej połowy XVI. w., a jej stanem poprze-
dnim. Weźmy n. p. taką 2-gą połowę XIV. w. „Był to — pisze
Hr. IV. 65. — najgłuchszy czas w dziejach Rusi naddniepr-
skiej, skutkiem upadku państwowego, a zatem i kulturalnego
życia“. „O Kijowszczyźnie — czytamy dalej IV. 73. — w XIV.
w. wiemy do rozpacz mało“. „Południowe pogranicze dawnej
Czernichowszczyzny, było w XIV. w. osłabione i zdeorganizowa-
ne pod długim zwierzchnictwem tatarskim“. Nie lepiej,
owszem o wiele gorzej, wyglądała cała Ukraina-Ruś w XV. w.
Bezludna, bezrolna, nie jest nawet w stanie wyżywić szcu-
płych załóg, jakie W. Księstwo litewskie utrzymywało w kilku
tutejszych warowniach, tak, że żywność dla nich trzeba spro-
wadzać z północy, z piaszczystej, bagnistej Litwy. Z końcem
zaś tego wieku po inkursjach Mengligirejowych „cała kraina
stepowa (IV. 335.), cały pas południowo-wschodni aż po linię
lasów, — wszystko, co na południe od Prypeci (VI. 279.), — a więc
Perejaśławskie, Czernichowszczyzna, południowa i środkowa
Kijowszczyzna, Braclawskie, wschodnie Podole zmieniły się
w pustynie, gdzie tylko w nielicznych zamkach państwowych
i najwyżej w ich sąsiedztwie bezpośredniem trzymały się małe
wyspy ludności“.

Był to wprawdzie wynik rządów państwa litewskiego,
które Hr. uważa już nie tylko, jak historycy rosyjscy, za lite-
wsko-ruskie, ale jak zobaczymy, za nawskróś ruskie — ale za
te klęski spadłe na Ruś, za tę jej ruinę, czyni odpowiedzialnym
„regime“ litewsko-polski. „Rządcy wielkich, nowocze-
snych dzierżaw, siewcy i obrońcy kultury i cywilizacji, wy-
chwalani przez nowszych polskich historyków, autorowie osła-
wionych planów walki ze Wschodem, nie zdobywali się nawet
na taki bój ze stepowymi barbarzyńcami, jaki prowadzili dro-
bni i skromni ruscy książęta w XI. i XII. w.“ (IV. 336.)
Jeszcze w pierwszej połowie XVI. w. żyją okolice Kijowa, Ży-
tomierza (nie mówiąc o bardziej południowych), na stopie
wojennej, i tylko powoli, z rozwojem miejscowych wojennych
sił (kozactwa) i kolonizacji, wychodzą z tego stanu w 2-giej
połowie XVI. w. (VI. 279.). Ale cóż, i ta „ukraińska, narodowa
samoobrona nie znajdowała ani pomocy ani sympatii w ko-
łach rządowych“ (IV. 337.).

Wszystkie powyższe wywody Hr. o okresie
jagiellońskim, jako okresie upadku Rusi spowodowanego
celową polityką rządu polskiego, i o kozaczyźnie, jako
czynniku odrodzenia narodowego, uważać musimy za najzu-
pełniej fałszywe.

Według ogólnego rozumienia, okres ten jest okresem
przejściowym od czasu właściwego upadku ruskiej pań-

stwowości i życia, t. j. 2-giej połowy w. XIII. i pierwszej XIV. do odrodzenia ekonomicznego, gospodarczego, kulturalnego Rusi w 2-giej połowie w. XVI. Punktem przełomowym jest tu Unia Litwy z Koroną, fakt w dziejach Ukrainy-Rusi pierwszorzędnej doniosłości, w znaczeniu dodatniem. Hr. jak zobaczymy, potępia unię, idąc w tem za historykami rosyjskimi, zwalczającymi unię z powodu rozbicia państwa „litewsko-ruskiego“. Rosyanie ze swego punktu widzenia, mają co do tego rację, ale dla Ukrainy-Rusi, Unia, zwłaszcza lubelska, była ogromnym plus na całej linii, bo zjednoczyła ją całą i dała wschodnim, ruskim, prowincjom, tak wyniszczonym pod rządami litewskimi, możność rozwoju gospodarczego, dała ugorom ludzi, a ludziom chleb.

Bo oczywiście to wszystko, co Hruszewski mówi o roli Kozaków w XVI. w., jako o organie samoobrony społeczności ruskiej, za plecami którego Ukraina w 2-giej połowie XVI. w. zakwitła, — to wszystko conajmniej gruba przesada. Dostyc przegładnąć w Archiwum skarbu w Warszawie, rachunki Zygmunta I. i Zyg. Augusta, aby zrozumieć, pod czyją to osłoną posuwał się coraz dalej na Wschód pług i radło. Toż cały niemal dochód koronny szedł od ostatnich lat w. XV. na tych kilka tysięcy żołnierza w świetnych chorągwiach, które stałe konsystowały, najpierw w województwie ruskiem i na Podolu, na linii od Śniatyna i Halicza przez Kamieniec do Bohu, potem, od utworzenia wojsk kwarcianych, posuwały się coraz dalej w głąb nowo przyłączonych w Lublinie ukraińskich województw.

W ślad zaś za nimi szło życie, szła historia. To ostatnie twierdzenie nie jest tylko zwrotem retorycznym. To fakt, znany nam wszystkim prawie. Po kilkuwiekowej przerwie na głuchej, gdzieś od połowy w. XIII., istotnej Ukrainie, dopiero obecnie po uni lubelskiej, zaczyna się coś dziać historycznie. W nauce dziejów nie stwierdził tego wielkiego, dodatniego wpływu Korony polskiej lepiej nikt, jak właśnie Hruszewski.

Przecież całe jego szerokie opowiadanie w t. V—VI. o rozwoju gospodarczym, ekonomicznym, kulturalnym na Rusi, rejestruje w $\frac{9}{10}$ fakta, jak on mówi z „Ukrainy zachodniej“, mówiąc zaś zrozumiale, poprostu, omawia stosunki w spolszczonych i polskich ziemiach, sanockiej, przemyskiej, bełzkiej, lwowskiej, we wschodniej części województwa lubelskiego. Z chwilą jednak, kiedy po włączeniu w skład Korony pustynnej Ukrainy, rozciągnęły na nią bezpośrednio wpływ swój społeczeństwo i rząd polski, z tą chwilą i te strony zaczynają grać swą rolę, i to pierwszorzędną. Co więcej, dopiero teraz słusznie może Hr. napisać, że główna treść historii ukraińskiej leży tu, na tych ziemiach.

Zam. Krasnyj

a. straż koczownicza
Zyg -
Antyfil

faktem - nie
wniesłam

Co zaś do owych obrońców Rusi przed stepowymi barbarzyńcami, to nie należy zapominać, że przecież ze strony polskiej kilkakrotnie podnoszono myśl zajęcia Krymu (n. p. w r. 1595 Jazłowiecki), i że właśnie nie któ inny, jak tylko kozacy — w „istocie rzeczy temu przeciwni“, jak stwierdza Jabłonowski — (*Hist. Rusi* str. 194), wykonaniu jej przeszkodzili.

Już z tego widać, że rzecz Hruszewskiego wyłożona jest „cokolwiek“ tendencyjnie.

Tendycyji tej może nawet nie potrzebował sobie Hr. w każdej chwili uświadamiać, skoro przy opracowaniu dziejów Rusi przyświecała mu zasada, którą proklamuje za główną wytyczną i zadanie ruskiego dziejopisa tych czasów. Główna treść historii ukraińskiej, leżąca, jak wiadomo, na terytorium wschodniej Ukrainy, mieści się w walce z polskimi wpływami. „Śledzenie tej walki, to bardzo ważne i powabne zadanie dla historyka ukraińskiego życia“. Przedstawia ono większy interes, niżli owe śledzenie zmian i modyfikacji ukraińskiego życia pod wpływami czyto polskiego prawa, czy polityki (VII. 3.).

Pod auspicjami tedy, dopatrywania się w całokształcie polsko-ruskich stosunków w okresie jagiellońskim, takiej walki, a gdzie i śladu jej niema, wnoszenia do opracowania drogą wymyślnej interpretacji, pozostają wszystkie trzy omawiane tomy. Odbiły się tu niewątpliwie na Hr., wielce szkodliwie, naprężone stosunki polsko-ruskie doby obecnej i sprawiły, że ten niezwykle pracowity, wprost niestrudzony badacz, w dziele swem, mającym wszelkie zewnetrzne cechy opracowania naukowego, daje ustępy i rozdziały całe, godne chyba tylko lichego publicysty. Bo chyba do tej kategorii — nie chcąc uchybiać Hr. jako uczonemu — zaliczyć wypadnie poruszanie przezeń stale struny polsko-ruskiej nienawiści, tak, że aż czasami rodzi to uczucie, iż o budzenie jej właśnie autorowi chodzi. Do ustępów tego rodzaju zaliczyć n. p. należy ten, w którym Hr. mówi wprost o tym polsko-ruskim antagonizmie. Jak wiadomo, pierwszy ukraiński poeta, T. Szewczenko, początek tej walki kładł na w. XVII.:

„Nesytni ksiondzy, magnaty, nas porziżnyły, rozweły“.

Linniczenko, godząc się na te motywy społeczne, przesuwa jednak początek tej walki aż do w. XIV. Hruszewski zaś widzi ją już na wstępie ruskich dziejów i uważa za jeden z zasadniczych tonów duszy ruskiej. Nienawiść ta, mówi on, po wejściu Polaków na Ruś, tylko się pogłębiła (VI. 300.).

Od tego czasu „Polak był już nie tylko cudzoziemcem, ale był gnębicielem Rusi, panem, wyzyskiwaczem, wrogiem, niszczycielem wiary, a Ruś elementem pokrzywdzonym narodowo, społecznie, ekonomicznie, religijnie“.

Na karb tegoż rodzaju publicystyki zaliczyć należy n. p. taki ustęp (V. 26.): „Szeroką ławą posunęli się ci kulturträgerzy

Kto inny
taki. Ta-
mist. Koniecp.
Pycenka ziędy
owst

na nam polega
naukowa
historii.

(Polacy XIV—XVI. w.) na Wołyn w Kijowszczyznę i dalej, zajmując posady, osiadając na wyproszonych od króla lub wziętych w posagu majątnościach, niosąc ze sobą polskie prawo, do którego nawykli i narzucając tubylcom z naiwną arogancją człowieka przeświadczonego o swej wyższej rasie, poniżający poglądy na wszystko, co ruskie". Tu należy też ustęp, wypowiedziany przy sposobności omówienia organizowania się na przełomie XVI—XVII. w. ruskiego szkolnictwa (VI. 478.): „Przekleństwem społeczeństwa ukraińskiego było to, że jego „nauczyciele“, którzy za swą kulturalną misję tak drogo sobie płacić kazali ukraińskiemu narodowi, byli sami tak niekulturalni i ciemni; za swe narodowe i społeczne poniżenie, za ekonomiczne obrabowanie, nie mogła Ruś nawet pożywić się czemkolwiek pozytywnem na polu kultury (jak n. p. Czesi od Niemców)“.

Czasami są i dowcipy... Oto n. p. we wsi Kołodzieźno siedzą chłopci-Rusini. „Nie-ukraińców“ tylko kilku, między nimi: Abram arendarz, „którego, według zasady współczesnej statystyki polskiej, trzebaby zaliczyć do Polaków mojżeszowego wyznania“ (VI. 293.); na innym miejscu, gdy trzeba było wykazać, że ukraińscy kupcy jeździli do Niemiec, to inny Abramko i do tego z Tykocina, był dobrym Ukraińcem. Przykładów takich możnaby podać daleko więcej. Nie będę też rozwodził się nad kryteriami Hr. w rodzaju n. p. sądu o polityce Świdrygiełły, z sierpnia 1431 r. Jeżeli przyjmiemy — pisze Hr. IV. 198. — że Świdrygiełło wiedział już wtedy o krzyżackich planach pochodu na Polskę, to jego ugoda z Jagiełłą była: „ostatnieju durnyceju, jaku sobi tilki można ujawyty, a Świdrigajła trebab uznaty durnem czystoi wody“.

Takich ustępów, które o krok graniczą już ze sprawą metody pracy, możnaby wyliczyć o wiele więcej. Z nich wszystkich przebijają się niejednokrotnie dwie cechy: fałszywa interpretacja, n. p. gdy przypisuje Konecznemu, tłumaczącemu słowa dokumentu „Jagal m. dux cum omnibus fratribus suis nondum baptisatis“, „ze wszystkimi braćmi Jagiełły, jeszcze nieochrzczonymi“, naciąganie faktów lub kiedy (IV. 117.) wyjazd Jadwigi na Ruś, w czasie pobytu Jagiełły na Litwie, tłumaczy H. tak: „Dosyć prawdopodobny domysł, że polscy rządcy umyślnie czekali wyjazdu Jagiełły, aby bez niego tę sprawę załatwić (zagarnięcie Lwowa i Halicza). Bo przecież Litwa miała do Halickiego także stare pretensye, a chociaż unia zapewniała włączenie do Polski wszystkich ziem W. Księstwa litewskiego, jednak była to perspektywa dalsza, a tymczasem lepiej było o ile możliwości ominąć wszelkie niebezpieczeństwa“. Cały ten wywód stoi w oczywistej sprzeczności z faktami. Bo oto, jako rezultat wyjazdu Jagiełły na Litwę, widzimy, że z jego polecenia książęta litewscy (Jerzy Narymuntowicz, Fedor Lubartowicz, Wasyl Piński, Jerzy Słucki) z Witołdem na czele,

na lito

ruskian

przytoczono to
w rozdz. 2
p. 4. d. k. k.

jak tyż

ordynowani są na Ruś halicką i dają Jadwidze i Polakom walną pomoc w wyparciu stąd załóg węgierskich i opanowaniu Halicza.

Do tejże grupy licencyi naukowych zaliczyćby można spraw bardzo wiele. Przypomnę sprawę Gdaszyckiego (zob. rozprawki p. J. Kamińskiego: „Przyczynek do charakterystyki szkoły historycznej prof. Hruszewskiego“ Lwów 1909. i „Nowy przyczynek do szkoły charakterystyki i t. d. Lwów 1910.), przypomnę spostrzeżenie, jakie zrobił prof. Tretiak (*Skarga* str. 80.). Oto Hruszewski, mówiąc o listach Kurbskiego do Ostrogskiego, cytuje z nich ustęp: *Księga przez syna dyabelskiego, a jawnego nieprzyjaciela Chrystusa napisana*“. Słowa te napisał, jak wiadomo, Kurbski do Ostrogskiego po przeczytaniu, przesłanej mu przez Ostrogskiego, książki aryanina Motowiły, wymierzonej przeciw katolikom. Ostrogski nie poznał się na wywodach Motowiły, Kurbski zorientował się rychło i w słowach wyżej podanych, ocenił dzieło Motowiły. Tymczasem Hr. do tych słów Kurbskiego: *„Księga przez syna dyabelskiego, a jawnego nieprzyjaciela napisana*“, taki dodaje komentarz „oczywiście (taż sama) książka Skargi z uwagami Motowiły. Według prof. Tretiaka doszedł Hr. do tego wniosku chyba tak, że listu Kurbskiego, o którym mówi, nie czytał.

Otóż, pomijając to wszystko, chciałbym z wywodów Hr. zwrócić uwagę na kilka spraw dla nas szczególnej wagi, a które i w jego opracowaniu siłą swą wysuwają się na czoło. Nie należą do tych spraw kwestye, aczkolwiek bardzo ważne, takie, jak n. p. na jakim gruncie wyrosło litewskie prawo państwowe — czy, jak Hr. twierdzi za Budanowem i jego szkołą na gruncie ruskim — czy, jak to bardzo trafnie wykazał Jakubowski, (ostatnio w *Studyach nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unią lubelską*) na gruncie przywileju horodelskiego, a więc pod wpływem czysto polskim. Dotyczy to też kwestyi feudalizmu na Litwie, co do której znowu, mem zdaniem, Hr. bardzo trafnie, wchodząc w treść życia, a nie sądząc po powierzchownych tylko objawach (jak Czacki, Jaroszewicz, Niezabitowski, Leontowicz, Daszkiewicz, Prochaska) wykazał, że żadnego feudalizmu na Litwie nie było.

Chciałbym słów parę obszerniej poświęcić rezultatom badań Hr. odnośnie do trzech kwestyi:

1. Stosunku Kazimierza W. do Rusi.
2. Unii Polski z W. Księstwem litewskim.
3. Unii kościelnej.

Ruś zdobył Kazimierz (IV. 36.) przy neutralności, a może nawet przychylności Tatarów. Pod r. 1352, mówi Hr. nawet wprost o sojuszu Tatarów z Polską (IV. 449.). Twierdzenie to stawia Hr. wbrew, uznanym gdzieindziej (IV. 38, 39.) przez siebie samego, faktom, że przez cały czas walki o Ruś, Tatarzy byli sprzymierzeńcami Litwy.

Politykę i gospodarkę Kazimierza na Rusi, tak charakteryzuje Hr. (IV. 62.). „Te nadania i przywileje osadcze na prawie niemieckiem pokazują dobrze, jak pilnie gromadził Kazimierz W. na Rusi — siły, przeciw Rusi“. Zdanie to rzuca Hr., zdaje się, dla zasady, dla efektu, bo wie przecież, że popieranie ruchu osadczego na Rusi, było kontynuacją tego, co zaczęło się już za ostatnich Romanowiczów.

Mówiąc o polityce kościelnej Kazimierza W. na Rusi, stwierdza Hruszewski wbrew Abrahamowi, że Kazimierz W. nie bardzo dbał o rozwój kościoła łacińskiego na Rusi, że organizacyi kościelnej tej, która rozwinęła się dopiero za Opoleczyka, nie stworzył. Dlaczego Kazimierz W. tak postępował? — pyta Hruszewski. „Czy była to głęboka obojętność dla sprawy, czy przezorność polityka? „Być może i jedno i drugie. Ale mógł być i co innego. Oto mógł Kazimierz W. stać na stanowisku, że katedry biskupie ruskie, należy obsadzić katolikami“ (V. 425.).

Tymczasem źródła hist. mówią, że Kazimierz W. nie tylko zostawił cerkiew ruską w spokoju, ale co więcej, wysłał do Konstantynopola, do patriarchy, żądanie mianowania metropolity halickiego.

Swoją drogą, starania te i list Kazimierza W. do metropolity, uważała historyografia rosyjsko-ruska za zamach króla polskiego na cerkiew prawosławną. Rzucano gromy na Kazimierza W., że usiłował rozbić i osłabić cerkiew prawosławną przez rozdzielenie jej, stworzenie drugiej metropolii i t. d. Kiedy jednakże nowsze badania wykazały, że w Haliczu była już metropolia przed Kazimierzem, wypadałoby z natury rzeczy poczytać z ruskiego stanowiska za zasługę wielkiemu królowi, że dbał o ruską cerkiew. Ale na to zdobyć się dziejopis Ukrainy-Rusi nie może. Hruszewski uważa list Kazimierza do patriarchy za „pierwszy dokument zabiegów zachodnio-ukraińskiego bojarstwa (jakiego, nie wiadomo — bo jakiegoś wyżej czytali, według Hr. jedni z bojarstwa halickiego wyginęli, drudzy puciekali) w interesie wiary prawosławnej, za odgłos pierwszej kampanii z rządem, który przeznaczał prawosławną cerkiew na skasowanie“ (VI. 300.) A więc Kazimierz W. tak, a jego rząd inaczej! Czysty absurd i najzupełniejsze, nie wiadomo, w czym interesie takie pogmatwanie rzeczy, które powiększa chyba jeszcze to, co czytamy w t. V. str. 442: „Kurya papieska poddawała się illuzyi, że ruskie katedry mogą i powinny być obsadzone katolikami. Ale w Polsce oczywiście, tej illuzyi nikt nie podzielał“.

Wszystkim tym teoretycznym suppozycjom Hruszewskiego zaprzeczają fakty. Rząd polski, zamiast „skasowania“ cerkwi ruskiej i poobsadzania stolic ruskich biskupami łacińskimi, zostawił ją w spokoju, owszem zabiegał nawet o jej rozwój, a dla rzym.-katolików zorganizował kościół łaciński. Ale cóż, kie-

dy znowu i to stało się przy bezpośredniej szkodzi cerkwi. I tak n. p. ufundowanie arcybiskupstwa łacińskiego halickiego, było ogromną szkodą materyalną dla cerkwi. Wprawdzie, czy arcybiskup otrzymał już wtedy (przy założeniu) co z majątków prawosławnej metropolii, nie wiemy. Jeśli nie zaraz, to nieco później, po upadku halickiej prawosławnej metropolii, ale w każdym razie z majątków prawosławnej katedry niemało przeszło do łacińskiej. Jako świadectwo na to, mamy wprawdzie późniejszą (z r. 1538), ale zupełnie godną wiary miejscową tradycję, a chociaż ona co do dat i nazw się myli, ale zawsze za podstawę musi mieć fakty" (V. 428.). Tradycja ta, to list do metropolity kijowskiego z r. 1538, w którym świadectwo, jakim się posługuje Hruszewski, brzmi: „które miasta i wsie należały do Halicza, to wszystko odebrali i na tem ufundowali arcybiskupstwo“. Otóż Hruszewski wie dobrze, że to nieprawda, zna on uposażenie Opolczyka dla arcybiskupa (Rohatyn, Olesko i t. d.), z czego nic do cerkwi nie należało, no ale kościół na Rusi musiał urósć na krzywdzie cerkwi, o półtóry wieku późniejsze bazgroty półuświadomionych autorów listu do metropolity, aczkolwiek zupełnie fałszywe co do nazw i dat „ale zawsze za podstawę muszą mieć fakty“.

Druga kwestya — unia Polski z Litwą — stanowi „gros“ t. IV. Ażeby zrozumieć stanowisko Hruszewskiego wobec tej sprawy, trzeba pamiętać, czem to, według niego, było W. ks. litewskie przed unią (IV. 96—7): „Już przy końcu życia Giedymina, większość w. ks. lit. składały ziemie białoruskie. Przy końcu XIV. w. właściwe litewskie prowincje nie tworzyły nawet 5-tej części państwa. Słowiańskie (białoruskie i ukraińskie) żywiły zalewały litewski, który już dawno przestał być właściwą podstawą państwa. Przytem sam litewski element uległ już bardzo ruskiej kulturze. Wyjątek stanowiła Żmudź.... „Ale przez takie swe konserwatywne stanowisko, stała Żmudź na uboczu życia państwowego. Co prawda, litewskie rody zajmowały pierwsze miejsca w państwie, (ale i to obok białoruskich i ukraińskich...) a poza tem wznaczej mierze były one litewskimi już tylko z imienia“. Ruska wiara szerzy się na Litwie... Normy prawa państwowego litewskiego, choć zmienione później w ciągu swej ewolucyi, były przyjęte od Rusi, tak samo prawo karne. „Mowa ruska (na innem miejscu VI. 433. określa Hr., język urzędowych aktów litewskich, jako „język ukraińsko-białoruski“) stała się językiem urzędowym i kulturalnym, językiem wielkoksiążęcej kancelaryi i urzędów, językiem prawodawstwa i piśmiennictwa, nawet w czysto litewskich prowincjach, bo i na Żmudzi nie mamy dokumentów pisanych po litewsku“. Jednem słowem: W. ks. litewskie miało charakter nawskróś ruski. Ten ruski charakter był talizmanem i sekretem powodzeń w. ks. litewskiego (IV. 99.). „Jemu zawdzięczało ono swój

niezwykły wzrost polityczny i on mu służył dopóki rząd litewski nie zgubił go, złamawszy dotychczasową swą mocarstwową politykę przez unię z Polską“.

Takie to państwo zniszczyła unia z Polską. Stało się to tak, że najpierw Polska obudziła litewski separatyzm (na Litwie!). „Polska była akuszerką litewskiego separatyzmu“, oto prawdziwe, może zbyt rubasznie wypowiedziane zdanie, które dziś zwłaszcza z naciskiem podkreślić należy. Mamy tu przez usta człowieka, który wysiła się, by być śmiertelnym wrogiem Polski, stwierdzony fakt, że jedynie i wyłącznie tylko Polsce zawdzięcza litewski element swoje ocalenie od zguby całkowitej.

To zniszczenie przez Polskę wyłącznego ruskiego charakteru w. ks. litewskiego miało ten skutek, że od unii, od r. 1385, w. ks. litewskie znajduje się w stanie agonii (IV. 184.). Wprawdzie całe społeczeństwo w. księstwa miało interes w obronie politycznej odrębności w. księstwa, ale obecnie (po 1385) opozycja Litwy i Rusi nie była tak jednomyślną, jaką mogła być dawniej (IV. 180). Między elementy litewski i ruski wbito klin, który podciął w korzeniu siły w. księstwa litewskiego. Było nim ochrzczenie Litwy na łaciństwo i nadanie Litwinom specjalnych przywilei. „Skutkiem tego był etnograficzny rozdział i ruska irredenta w w. księstwie litewskim!“ (IV. 181).

Płynące stąd dla Litwy szkody nie przyniosły Litwinom żadnej nauki. Panowie litewscy wieku XV. dążyli, mimo wszystko, do związku z Polską „wbrew żywotnym interesom państwowym, które kazały politykę litewską oprzeć na elemencie ruskim, jako silniejszym i kulturalniejszym“. Tymczasem oni szli za swą polityką klasową i kontynuowali dzieło, jakie rozpoczął Jagiełło aktem krewskim. Ale Jagiełło bodaj nie wiedział co czyni. „Przy ogólnej, niejasnej stylizacji tego postulatu (inkorporacji) aktu krewskiego rodzi się niepewność, czy litewscy książęta wraz z Jagiełłą rozumieli jego dalekonośne znaczenie“ (IV. 130.). Nic to oczywiście, że Jagiełło sam potem interpretuje ten akt, jako inkorporację, nic, że książęta litewscy wystawiali akty z poprzysiężeniem najwyraźniejszym przynależenia do Polski, oni nie wiedzieli, co czynią. Jakżeż mogli wiedzieć, kiedy n. p. (IV. 131.) „nie może ulegać wątpliwości, że Jagiełło, robiąc takie dalekonośne przyrzeczenia dla polskiej korony, nie miał pojęcia, jakie będzie miał on w rzeczywistości stanowisko w państwie polskim z tą polską koroną“. Niestety „nie wiemy (IV. 133.), jak późno Jagiełło rozczuł się w tem, co on właściwie osiągnął i czem został“. Tak samo jak Jagiełło, nie orientowali się i inni Gedyminowicze. Wprawdzie tego faktu, że wszyscy oni w przeciągu lat 1386—1388 złożyli za siebie i dzieci przyrzeczenie wierności i posłuszeństwa królowi, królowej i Koronie polskiej, zobowią-

zując się nigdy ich nie odstępować, tego zaprzeczyć nie można. Ale jest wyjście... „Stylizacja tych aktów nie jest tak dokładną, by usunąć wątpliwość, czy ci książęta rozumieli należycie, co im kazano napisać, czy podpisać i czy zrozumieli dobrze te stosunki, w jakie wobec Korony polskiej przez te pisma wchodzili“... „Zostaje więc wciąż bardzo możliwe, że litewscy książęta, podpisując przedłożone im przez dwór polski zobowiązania, nie zdawali sobie jasno sprawy ze swego stosunku do Korony i z tego zniesienia w. ks. litewskiego, które się w nich implicite mieściło“... A więc nie wiedział, co to znaczy, taki n. p. Wigunt, podpisując akt „spondemus fidelitatem cum omnibus terris ac gente nobis subdita, subiecta et subicienda, ad ipsum regnum Poloniae pertinendum“, nie zdawali sobie sprawy mimo, że Jadwiga czyni nadania w. ks. lit., mimo, że w Wilnie siedzą namiestnicy Polacy i stoją polskie załogi.

Ostatecznie jednak, jakkolwiek tam było, Jagiełło trzymał się „tej swej mrzonki“ (IV. 132.), jaką dlań była korona Polski. Zauważyć tu należy, że wbrew tym, lekceważącym, wywodom Hruszewskiego, panuje dziś w nauce ugruntowane zdanie, iż Korona polska była ratunkiem władzy i autorytetu wielkoksiążęcego na Litwie, była ostatnią ostoją całości państwa litewskiego, ostatnim w końcu w. XIV. sukursem w walce o niezawisłość polityczną Litwy od zakonów niemieckich, walnym orędownikiem narodu litewskiego przez wydarcie, wydanej Niemcom przez własnych książąt, Żmudzi, a wreszcie w. XV. i XVI. jedynym czynnikiem, o który oprócz się mogła centralna władza wielkiego księstwa w swjej akcji usuwania destruktywnych drobnych książąt, tego specyficznego remanentu z okresu bezwzględnego zalania Litwy przez Ruś.

Tak więc zadzierzgnięty został w 1385 r. węzeł, który, mimo pewnych momentów rozluźniania (za taki specyalnie uważa Hr. akt horodelski, a co do którego jestem zdania, że dotyczył on tylko i wyłącznie wielkiego księstwa litewskiego, w ściślejszem tego słowa znaczeniu, nie zaś całego państwa) zacieśnia się ostatecznie w w. XVI. w formie unii lubelskiej.

Doszło do tej unii ze względów czysto materialnych. Przy układach o unię lubelską „z obu stron z naiwnym cynizmem występowała zasada czysto materialnej, klasowej wygody warstwy pańsko-szlacheckiej, jaką ona miała odnieść z unii“ (IV. 371. uw. 3.). W szczególności dążenie szlachty polskiej do unii z Litwą tłumaczy się chęcią opanowania litewskich urzędów i gruntów (!) (IV. 339.), jakoteż, by ulżyć swym ciężarom wojennym, które chcieliby zrzucić na Litwę (IV. 353.), na ubogą Litwę, której Korona niejednokrotnie dotychczas spieszyła z pomocą, na Litwę, która w ciągu już XVI. w. straciła Smoleńsk i Połock, na nią chciała szlachta Polska zrzucić jeszcze ciężar obrony Korony! Jakżeż pogodzić z tem podane też przez Hr. motywy

szlachty litewskiej. Bo i ta, przyznaje Hr., dążyła do unii, ale dlaczego? Oto i jej dokuczały (IV. 361.): służba wojskowa, częste wyprawy, wielkie serebrszczyzny. Prawda, był jeszcze jeden powód. Mieli go Podlasianie i Wołynianie. Były nim: kłopoty graniczne z sąsiadami, Polakami (IV. 380.). Oczywiście ani słowa tu o motywach istotnych, o tem, o co od długich lat tak gorąco dobijały się upośledzone prawnie w swem własnym państwie szerokie rzesze szlachty litewskiej, równości wobec prawa, swego własnego, szlacheckiego, ziemskiego sądownictwa, praw politycznych, możliwości decydowania o sobie i państwie, czem wszystkim cieszyła się szlachta koronna.

Co się zaś tyczy szlachty i panów ziem ruskich „ukrainnych“, to stwierdza Hr. (IV. 416.), że panowie nie mieli wprawdzie ochoty do łączności z Polską, ale też nigdy potem przeciw niej nie protestują, szlachta zaś ukraińska na Podlasiu (!) i Wołyniu nie tylko jest za nią u siebie, ale agituje gorąco za nią Braclawia, Kijowa i t. d., mówiąc: „nie można Litwie zostawić Kijowa dlatego, bo ona nie będzie w stanie obronić go przed w. ks. moskiewskim“.

Co zaś do sposobu przeprowadzenia unii lubelskiej, to (IV. 414.) „rozślawiony później akt miłości, braterstwa, ofiarności, był w rzeczy samej łańcuchem pogwałceń cudzych przekonań, praw, uzupełnionych presją władzy państwowej i ciężkich politycznych stosunków“. Na co Litwa nie godziła się dobrowolnie, to, jako ultima ratio rozstrzygała władza królewska. „Potem od ucieczki litewskich delegatów, przeszedł ten akt, mówiąc po prostu w otwarty rabunek w. ks. litewskiego“ ! (IV. 415.).

Niemniej godne poznania jest i stanowisko Hruszewskiego wobec unii kościelnej. Ciekawą jest przede wszystkim jej geneza. „Rząd musiał zwrócić się do myśli unii od czasu, gdy poznał siły i żywotność ruskiej cerkwi i gdy przekonał się, że uśmierzyć jej represyami i innymi rządowymi sposobami nie można“ (V. 509.). Rozpoczęły się więc różne eksperymenty z unią, które jednak nie przerwały ani na chwilę ciągłości prawosławnej, ruskiej cerkwi.

Owszem, z początkiem XVI. w. zdawało się, że rząd wyrzekł się wszelkich w tym kierunku zakusów, gdy oto w drugiej połowie XVI. w. wskutek osłabienia Moskwy po śmierci Groźnego i zwycięstwach Batorego, myśl unii odżyła. Inicjatorem unii był, według Hr. (V. 564.), biskup lwowski, Bałaban, notoryczny fałszerz, oszust (V. 559.). Wogóle zaś wszyscy władcy, którzy o unię myśleli i nad nią, choć przez chwilę pracowali, czynili to „powodowani (V. 569.) czysto osobistymi motywami; strzegąc swych posiad, swych chlebów, oni nie umieli wznieść się ponad te egoistyczne interesy, pomyśleć o potrzebach cerkwi, o którą ci bon-wiwanci, ci panowie w rjasach, się nie troszczyli“.

Dzięki ich usiłowniom, prowadzonym w sposób iście intrygancki (to było motywem, że ks. Ostrogski zraził się do unii) udało się im rozbić ruską cerkiew, której, zagrożonej najbardziej z początkiem XVII. w., pospieszył na pomoc nowy czynnik, podejmujący wtedy właśnie walkę o wszystkie dobra narodowe — Kozaczczyna. Wystąpiła zaś ona na tej platformie po raz pierwszy w ten sposób, że delegata unickiego metropolity „wsadziła w Kijowie (VI. 600) pod lód, pić wodę“.

Na tem skończymy. Można by oczywiście wiele, bardzo wiele uwag dodać, ale poprzestanę na przytoczonych, w przekonaniu, że i te wystarczą, by o tej części dzieła Hruszewskiego, którą tu omówiliśmy, nabrać opinii, na jaką zasługuje.



K. 13204



BIBLIOTEKA IBL

K
13204